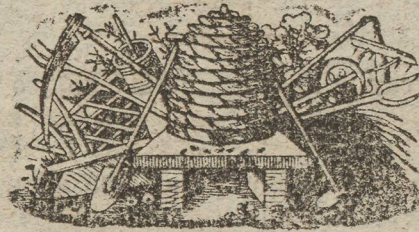


Szkółka



niedzielnia

Módl się i pracuj, a będziesz szczęśliwym.

**Leszno.** — *Niedziela dwudziesta trzecia po Zielon. świątkach*, dnia 23. Października 1842.

### Religia.

**Żywot Świętego Eustachiusza i żony i dwóch synów jego.**

(Z ks. Skargi.)

Za czasów Traiana, rzymskiego Cesarza, był w woysku rzymskiem zacny i dzielny Hetman, imieniem Placydus, albo Eustachiusz, wielkimi zwycięstwami sławny, rodem i bogactwami między pierwszymi, a cnotą i sprawiedliwym zachowaniem nad inne. Bo nie tylko na nieprzyjaciela, ale i sam na swe złe chuci był mężny. Ręka jego nie tylko umiała mieczem i włócznią władać, ale i ubogim i niedostatecznym dobrze czynić; i więcej się wtém kochał, gdy kogo wspomógł, niżli gdy nieprzyjaciela poraził; był iako drugi Kornelius, na samy tylko mu wierze w Boga iednego schodziło. Żonę także miał dobrą, zwaną Teopistą, i z nią dwóch synów, Agapia i Teopista. A czasu iednego, gdy wtowiech będąc, ielenie gonił, puścił się za iednym wielkim tak daleko, iż go śludzy zostawić musieli, a sam mając konia rączego i z mocą, udał się za nim w głęboką puszcze. Ielen dostawszy skały iedną, wskoczył na nią i stanął, na którą szukając Eustachiusz wstępu, uyrzał między rogami ielenia onego krzyż bardzo iasny, a na nim iakoby wyrażenie Te-

go, który dla nas w ciebie cierpiał, i patrząc na ono widzenie pilnie, usłyszał głos: „Czemu mnie gonisz Placydzie? Iam iest Chrystus Iezus, którym dla ludzi, będąc Bogiem, krzyż ten cierpiał.“ A on się bardzo przeląkł, i z konia spadłszy, nie rychło k' sobie przychodząc, iako drugi Paweł, Apostół, uwierzył w Pana Iezusa, i z pokorą się na wszystkie wole Iego podał. I odesłał go Pan Iezus do Kapłana chrześciańskiego, aby naukę Ewangelii usłyszał, i Chrzest z żoną i z dziećmi przyjął. Wracal się z wielkim weselem, i żonie swéy ono cudowne widzenie powieźdzał, i ochotniejszą ią do Wiary Ś., niżli mniemał, znalazł. I ona mu téż powieźdzała: „Słyszałam przez sen mówiącego: „Ty, i mąż twój, i synowie twoi, iutro do mnie przydziecie.“ Nie odwłóczmy, najmilszy mężu, rzeczy tak potrzebny.“ I nocy onéy tajemnie wzięwszy wierno sługi i dwóch synów swoich, szli do Kapłana, Iana imieniem, oznajmując mu one objawienia dziwne. Nauczeni wiary i zaraz ochrzceni, i Ciałem i Krwią Chrystusową nakarmieni są. Na chrzcie Placydus wziął imię Eustachiusz, a żona jego Teopista, syn ieden starszy Agapius, a młodszy Teopistus nazwany.

A nazaitrz zasmakowawszy przedziwné onéy Ducha Bożego słodkości, na dziekowanie za łaskę niezastużoną, i na spo-

koyną modlitwę iechał wrzeczy w łowy, i zostawiwszy sługi, mieysce ono, gdzie widział Pana swego, znalazł, i tam z wielkiem łez wylaniem dziękował i Iemu się oddawał. I miał objawienie, iako doświadczonym być i wiele cierpieć miał na świecie dla Tego, w którego uwierzył; aby sobie większą koronę i zapłatę wysłużył. Wrócił się do domu i z żoną się w onę nowinie zbawiennę ciesząc, oznaymił ię, iako na cierpienie i kłopoty na tym świecie gotowi być mają, a z ręki Pańskię dobre i złe przyjmować. I oboje zwywali Chrystusa, aby im dał stateczne w służbie swęj wytrwanie. I nie długo przepuścił na dom iego Pan Bóg plagi wielkie, powietrze na sługi i na bydło, tak, iż w krótkim czasie do wielkiego ubóstwa przyszedł on zacny u ludzi i bardzo bogaty Placydus; dzięki pokorne oddawał za wszystko Panu Bogu, za łaskę to przyjmując, iż go sobie doświadczając i tēm naprawować raczył. A widząc, iż stanu swego onego, u ludzi tak wziętego, prowadzić, iako pierwę nie mógł, nie tak dla wstydu ludzkiego, iako z pokory chrześciańskię, chcąc w niewiadomości ludzkię mieszkać, a zacności, którą świat udaje, dla Chrystusa odstąpić, i ubóstwa onego z pożytkiem dusznym na czynienie pokuty w obcę i nieznanęj stronie użyć; umyślił, zmówiwszy się z żoną, z Rzymu cicho uysć i do Egiptu się puścić. I gdy czas, który sobie nazaczyli, przyszedł, wzięwszy żonę i dwu synów, sługi żadnego nie biorąc, z tēm, co sami zanieść mogli, w drogę przedsięwziętą wyszli, od oczu się i wiadomości ludzkię kryjąc. Nie trudno mu było o dobre mienie, mając taką łaskę u Cesarza i wszystkich, by był chciał tego szukać, a w Chrystusowem się ubóstwie nie kochać, w którém on wszystko swoje bogactwo poczytał.

Z tego, co nań Pan Bóg przepuścił, cnotę sobie z potrzeby uczynił, i ono ubóstwo i powłóczenie, dla naśladowania Pana swego, który głowy swęj nigdzie skłonić nie miał, z ochotą przyjął. Przewożąc się za morze Eustachiusz, gdy miał na ieden port wysiadać, Pan okrętu na iego żonę, która była wielkię piękności, oczy obrócił, i złą chucią zjęty, gdy mu Eustachiusz przewóz płacić chciał, widząc go samym iednym, wzgardził nim, a złęj żądzy swęj dosyć czyniąc, rzekł: „za przewóz sobie tę niewiastę wezmę, a ty idź gdzie chcesz z tymi syny, a milcz, abym ci mieczem gęby nie zatkał.“ Modlił się o nią, i prosił Eustachiusz, pokornie ręce składając, aby na Boga pomniał, a onę mu tak wielkię żalości nie czynił. Ale u złęgo i dzikiego więcęj niedźwiedzia, aniżeli człowieka, próżny był płacz i prośba; musiał z niewymowną ciężkością serca swego, wzięwszy syny, odeysć.

Smutny rozdział i wielki z obu stron frasunek, człowiekowi zwłaszcza takiemu, który umiał zwycięztwa o krzywdy popolite ódnosić, taką krzywdę cierpieć, i w tēm pohańbieniu małżonkę miłą swoię widzieć, z któręj iedyną w swych nędzach i osieroceniu miał pociechę, i za bogactwo mu ieszcze się zdało, patrzyć na towarzysza nierozdzielny miłości i iednegoż w wierze i w służbie Chrystusowęj serca. Żalósć się opisać nie może; długo się na nią oglądając, odchodził, syny niedorośle, których sieroctwo męki mu przyczyniało, prowadząc. Wszakże, iż czas był cierpienia, oddawał Bogu swemu dzięki, widząc, iż na to był do wiary świętęj powołany, aby przez uciski do królestwa Bożęgo przyszedł.

Lecz ieszcze kłopotom onym nie koniec, a ieden od drugiego większy nadchodził. W drodze trafił na iedną bystrą rzekę,

przez którą synaczki swe pojedynkiem przenosić musiał. A gdy już jednego na drugi brzeg przeniósł, wracając się po drugiego, ujrzy, a ono lew do onego, po którego brnął, przypadł i ostremi go pazury i w srogą paszczkę biorąc, w las z nim uciekał. W pół serca mi ból biie, to powiadaiać; a cóż temu, który na to patrzył? a drugiego synaczka, nim do niego dochodzi, ujrzy, a ono go wilk porywa, i z nim w las bieży. Iako żyw zostawał nędzny oyciec? iako holeść go w rzecę onę tak zranionego nie utopiła? Mocna ręka Boża ukrzepiała serce iego, iż nad przyrodzenie mocniejszym zostawał. Ten, który one ciężkości przepuszczaiąc, większych nad przeżożenie pokus. K'sobie przychodząc już prawie osierociały oyciec, który na trzy śmierci patrzył, a w każdéy sam umierał w oném ubóstwie i wygnaniu, i oném morzu nędzy wszystkiéy, nic przeciw Bogu nie szemrał, ani mówił: i natożes mię sługą swym obrał? ten li pożytek wiary Twéy? tak li syny swe częstuiesz? także na moje cztowieczeństwo i krewkość nie pomnisz? Kto kiedy zaraz takie trwogi cierpiał? Nie takiego nie mówił; ale schylaiąc szyję swoię, Bogu swemu dziękował, iż dopiero prawym być Chrześcianinem i naśladownikiem ukrzyżowanego poczynął. A Pan Bóg, który wszystko nie na karanie, ale na doświadczenie iego, iako drugiego Ioba, czynił; nie w smutku się iego, ale w cierpliwości i dziękach w tak złą godzinę kochaiąc; iako umiał żywego Proroka w brzuchu wielorybowym żywego i zdrowego zachować, tak téż i one dziatki w paszczkach srogich bestyi obronić nie zaniechał. Bo lew nic synaczka onego nie obrażwszy, gdy go niósł, w lesie Pasterze obaczyli, i gdy się za nim puścili i wo-

łali, on im go cale porzucił. Wilka także, niosącego dziecię, oracze uyrzeli, i wołaiąc za nim, dziecięcia nieobrażonego dostali, i wychowali synaczki tak dziwnie nabyte z oboiéy strony, tak, iż blisko siebie bracia oni mieszkali, nie o swém powinowactwie nie wiedząc. A Eustachiusz po onych plagach i wielkim pokus zwycięztwie większym zostaiąc, niżli gdy Persy, Indyany i Żydy woiował; do ciężkiego ubóstwa przyszedł, tak, iż tylko na ręce i pot czoła swego patrzeć musiał i we wsi Badysus nazwanéy mieszkaiąc, piętnaście lat przeżył, robiąc u kmieci około roli i bydła, żywności sobie nabywaiąc, w iakiém nabożeństwie i cierpliwości i pokorze, lacno się domyślić. O iako rzewno do Pana Boga wołaiąc, sobie rozmyślał: „Byłem pierwéy iako drzewo kwitnące, w zacności, sławie i w rodzaju i bogactwach, a terazem się iako sucha lipa, z którój listy opadaia, i iako ogród bez wody; osierociałem iako synogarlica; sługi, przyiaciela przy mnie nie masz; żona miła tak poymana, dziatki iako srodze pożarte.

Świętemu Iobowi wzdy żona została, a ia żadnéy pocięchy w sieroctwie nie mam; bez domu, bez oyczyzny, włócę się iako wygnaniec i robić roboty muszę, którymem nie przywykł; wszakże mi to wszystko słodko iest dla ciebie Zbawicielu, gdyś mię do znajomości imienia Twego przywiódł, a drogęś mi do siebie przez te krzyże ukazał; nie oddalayże łaski Twoiéy odemnie, a czyń ze mną wolę Twoię. Tak się cisnęło smutne serce iego, a w cierpliwości nie ustawał. Zony iego Pan Bóg, iako drugiéy Sary, bronil od wszeteczności onego sprośnego; bo skoro ia do domu swego wprowadził, rozchorzał się i umarł, a onę czystą zostawił. I żyła w oném mieście

w pokoju, chleb sobie wyrabiając, a ludzkie oczy miłosierne obracał Pan Bóg iéy na nią. A synowie niedaleko oycy wychowani byli, o których on nie wiedział.

## Rozmaitości.

### Łatwy sposób pozbycia się wołków ze zboża.

Gazeta wiejska gospodarcza donosi, że pewien francuzki rolnik odkrył przypadkiem łatwy sposób do pozbycia się niepotrzebnych gości ze śpiczlerza, — wołków! Położył on w kącie swego sypania parę skór owczych w bliskości wielkiej kupy zboża, do którego się były wołki zakradły, o niczem dalej nie myśląc. W kilka dni spostrzegł z niemalém zadziwieniem pełno na nich nieżywych wołków. Oczyścił z nich skóry i znowu je położył na dawném miejscu, i znowu na nich po niejakim czasie znalazł to samo. Powtórzył to jeszcze parę razy, i zawsze ten sam okazał się skutek. Wreszcie kazał zboże przesuszować i nie znalazł w niem ani iednego wołka.

### Zapobiegające lekarstwo zołzom.

Bierze się proch zwyczajny, trze się na mąkę i téy mąki sypie się do każdego obroku po łyżce stołowej. Ponieważ zaś konie parzechając łatwoby takową mąkę wydmuchnęły, więc dla zapobieżenia temu, obrok nieco skropić należy. Mąka

takowa dawać się zwykła koniom tylko dwa razy w rok, to iest: na początku wiosny i na początku iesieni; za każdym zaś razem przez trzy dni ciągle do każdego obroku zasypywaną być powinna.

## Przysłowia gospodarcze.

1.

Do świętego Palikopy, nie twoie w polu spopy.

(Lud nazywa Ś. Piotra w okowach Palikopą, że przed pierwszym Sierpnia, którego to dnia przypada Świętego Piotra w okowach, pioruny często biją i zapalają w polu kopy.)

2.

Święty Bartłomiéy wszystko potłumi.  
(Gdyż dobry rolnik na Ś. Bartłomiecia wszystko sprzątnął, a do Ś. Michała wszystko zasiał, z kąd w niektórych okolicach polski lud ma przysłowie.)

3.

Święty Bartłomiéy śniadanie potłumi.  
(Dla oznaczenia pośpiechu i pracy, które nie dadzą ziesć nawet śniadania.)

4.

Wielka dla zboża i siewki wygodą,  
Gdy w święty Idzi przyswieca pogoda.

5.

Święty Idzi w polu nic nie widzi.  
(Bo żniwo skończone.)  
A rodzice dzieciom powtarzają:  
Święty Idzi do szkoły pędzi.  
(Bo dawniey w dniu tym nauki szkolne zaczynano.)

---

SZKOŁKA NIEDZIELNA wychodzi, co tydzień pół arkusza, za umiarkowaną cenę rocznie *str.* 4., półrocznie *str.* 2. Wszystkie królewskie urzędy pocztowe i księgarnie przyjmują przedpłatę, i dostawiają Szkołkę co tydzień, bez podwyższenia ceny, Abonentom.